

sobota, 19.10.2019

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (20.10.2019)

By znaleźć główną myśl liturgii słowa, trzeba czasem dość mocno napocić się i ponieść niemały wysiłek intelektualny. Jednak dzisiejsza liturgia słowa – jakby na przekór temu stwierdzeniu – dość jednoznacznie przekazuje nam myśl płynącą z Bożego słowa.

Wzniesione w górę ręce Mojżesza, podtrzymywane przez przyjaciół, są symbolem nieustannego trwania przed Bogiem na modlitwie, do czego sam Jezus zaprasza nas w dzisiejszej Ewangelii. Z kolei św. Paweł zachęca swojego duchowego syna Tymoteusza – a wraz z nim zachęca także i nas – do tego, by trwać w tym, czego nauczyliśmy się i co zostało nam powierzone. Wniosek, jaki się nasuwa po wysłuchaniu dzisiejszej liturgii słowa, zdaje się brzmieć: wytrwała modlitwa i trwanie w nauce Chrystusa – oto prosta droga do zbawienia, prosta droga do życia prawdziwie chrześcijańskiego, do życia w pełni...

Pytanie o modlitwę nurtuje człowieka od dawien dawna. Wertując strony Pisma Świętego, odkrywamy różne sposoby stawania przed Bogiem na modlitwie, różne sposoby zwracania się do Stwórcy. Sięgając do Księgi Rodzaju, widzimy Abrahama targującego się z Panem Bogiem o to, by ocalić sprawiedliwych obywateli Sodomy, którą Pan pragnie zniszczyć z powodu grzechu jej mieszkańców. Papież Franciszek porównał kiedyś tę modlitwę Abrahama do negocjacji na fenickim targu, gdzie nabywca stara się targować tak długo, jak to tylko możliwe, by cena była jak najniższa. Z kolei w poprzednim tygodniu w liturgii słowa byliśmy świadkami historii Jonasza, który uciekał przed Panem Bogiem, a potem nawet obrażał się na Niego za to, że On zniszczył krzew rycynusowy dający Jonaszowi cień i chwilę wytchnienia w prażącym słońcu. W końcu jeszcze innej postawy na modlitwie uczy nas sam Jezus, który oddala się na bok, zostawiając tłum i codzienny zgjętek, by móc być z Ojcem sam na sam w intymnej niemalże bliskości.

Także i nasza postawa przed Panem Bogiem może być różna w zależności od naszej osobowości, temperamentu czy po prostu nastroju danej chwili. Ale to, co jest ważne, to trwanie na modlitwie przed Panem. Orygenes († 254), jeden z najwybitniejszych ojców Kościoła, pisał takie słowa: „Ponieważ «toczymy walkę przeciw Zwierzchnościom, Władzom i Rządom tego świata ciemności», przeto jeśli chcesz odnieść zwycięstwo, jeśli chcesz zdobyć przewagę, podnieś ręce, wznies swoje uczynki, a mieszkanie twoje niechaj nie będzie na ziemi, lecz w niebie”. Jeśli więc chcemy zwyciężać, pokonywać nasze ludzkie słabości, wygrywać z naszym egoizmem i brakiem miłości bliźniego, trzeba na wzór Mojżesza wznosić swe ręce w geście modlitwy do Boga.

Tego właśnie chciał nauczyć swoich uczniów Jezus, mówiąc im poprzez przypowieść, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać (por. Łk 18, 1). Taka modlitwa pośród wydarzeń codzienności i w każdej chwili jest jedną z tajemnic królestwa Bożego, które zostały objawione „małuczkim”. Nie chodzi tylko o modlitwę w wielkich i istotnych sprawach, ale przede wszystkim ważne jest przenikanie modlitwą codziennych, zwyczajnych sytuacji (por. KKK, 2660).

Nie da się jednak ukryć, że modlitwa – zwłaszcza ta codzienna i systematyczna – wymaga niemałego wysiłku, bo trzeba przecież wygospodarować te kilka chwil na spotkanie z Bogiem, a pośród tylu obowiązków i wydarzeń, jakie przynosi ze sobą każdy dzień, jest to niezwykle trudne. Ale na tym właśnie polega ta duchowa walka, którą jako chrześcijanie tocimy. Coś co w życiu przychodzi nam łatwo, nie ma dla nas większej wartości, ale gdy trzeba o coś zawalczyć, postarać się, włożyć wysiłek, wówczas odczuwamy radość i satysfakcję z odniesionego sukcesu, a przede wszystkim sami nadajemy temu odpowiedniej wartości, także gdy chodzi o modlitwę.

uwalniać opętanych, otwierać drzwi więzienia, rozwiązywać więzy niewinnych. Modlitwa gładzi winy, odpędza pokusy, gasi prześladowania, pociesza smutnych, raduje wielkodusznych, prowadzi podróżnych, łagodzi fale, przeszkadza zabójcom, żywi ubogich, rządzi bogatymi, podnosi upadłych, podtrzymuje chwiejnych, daje moc stojącym. Modlitwa jest murem wiary, bronią i tarczą przed nieprzyjacielem”

– tak o modlitwie pisał Tertulian († ok. 220). I warto pamiętać o tym, że taka jest właśnie moc naszej modlitwy. Przypomnieć sobie o tym szczególnie wtedy, gdy zniechęcenie i lenistwo będą starały się wziąć górę nad naszym zapalem do modlitwy.

Niech Duch Święty będzie dla nas skałą umocnienia, na której oprzeć będziemy mogli nasze osłabłe ręce, by były one nieustannie wzniesione ku Bogu.

o. Arkadiusz Buszka CSsR